

Wirusy umysłu – spojrzenie na religię przez pryzmat memetyki

Autor tekstu: **Piotr Perdyła**

Powyższy tytuł pochodzi z eseju napisanego przez Richarda Dawkinsa, prekursora memetyki – nauki zajmującej się ewolucją kultury. Choć pojęcie memu Dawkins zaproponował już w roku 1976, koncepcja ta zyskuje na popularności dopiero w latach 90. Wtedy to właśnie powstaje wspomniany wyżej esej, a także książka Richarda Brodiego o prawie identycznym tytule – „Wirus umysłu”. Co sprawiło, że Dawkins, znany biolog ewolucjonista, oraz Brodie, informatyk i były pracownik Microsoftu, zainteresowali się tym samym zagadnieniem? Złośliwi uważają, że stoi za tym ateizm – gdyż obaj zgodnie jako przykład wirusa umysłu wymieniają religię. Jest to jednak zbyt uproszczenie zagadnienia. Jaki jest zatem prawdziwy powód?

Po lekturze obu wspomnianych przeze mnie pozycji można się przekonać, jak duże znaczenie ma świadomość istnienia czegoś takiego jak wirus umysłu. Brodie we wprowadzeniu do swojej książki pisze: *„Ci z nas, którzy pragną pojąć sami siebie, mogą dzięki poznaniu memetyki wiele zyskać. [...] Jeśli lepiej poznamy funkcjonowanie umysłu, sprawniej będziemy się poruszać w świecie, w którym coraz częściej – aczkolwiek subtelnie – ktoś nami manipuluje.”* Interesowanie memetyką świadczy o tym, że wchodzimy (czy też już weszliśmy) w nową fazę rozwoju intelektualnego, do czego przyczynił się między innymi powszechny dostęp do Internetu. Nie sposób też pominąć roli mediów masowych w rozprzestrzenianiu się memów. Jak zauważa Brodie: *„Wirusy umysłu [...] przenoszą się po prostu dzięki temu, że ludzie się ze sobą komunikują. Im większa łatwość porozumiewania się w danym środowisku, tym większa jego podatność na zakażenie wirusami umysłu.[...] Czytasz gazety? Łapiesz wirusy umysłu. Słuchasz radia? Także zarażasz się wirusami. Obijasz się i gadasz z kumplami? Łapiesz wirusa za wirusem.”* Czym są zatem owe memetyczne wirusy? By szerzej opisać to pojęcie, odwoływać się będę głównie do teorii Dawkinsa.

Jak dotąd mieliśmy do czynienia z wirusami w dwóch dziedzinach – najpierw w biologii, następnie w informatyce. Łatwo się domyślić, że analogie między wirusami komputerowymi i biologicznymi można rozciągnąć także na metody działania pewnych memów – podstawowych jednostek informacji kulturowej. Są oczywiście drobne różnice w zasadach funkcjonowania, jednak główna zasada zostaje taka sama. Najprościej wirus umysłu można zdefiniować jako *„dowolny mem, który zawiera w sobie nakaz powielania się”*. Choć wszystkie memy się kopiują, niczym kod genetyczny, to nie każda informacja zawiera polecenie samoreplikacji. Żadna natomiast informacja nie jest memem, dopóki nie dojdzie do jej powielenia. Proces ten zachodzi poprzez naśladowanie, w trakcie procesu komunikacji. Przykładem może być melodia, która nucona pod nosem „zaraża” mimowolnie osoby wokół nas.

Memem staje się dopiero w momencie przekazania jej dalej. Nie zawiera jednak w sobie nakazu „zaraż mną jak najwięcej osób”. Przekazywana jest nieświadomie, jak wiele różnych informacji w trakcie procesu komunikacji. Niektóre memy rozpowszechniamy z własnej woli, bo są nam przydatne. Można tu wymienić np. przysłowia, idee, obiegowe zwroty, fasony ubrań czy metody lepienia garnków. Ale w naszym przekazie może też czaić się wirus. Jakie znaczenie ma różnica między zwykłym memem a wirusem? Otóż memy rywalizują między sobą o miejsce w naszym umyśle. Nasza pamięć ma ograniczoną pojemność, podobnie jak ograniczone możliwości mają nasze organizmy czy komputery. Odpowiednio złośliwy wirus komputerowy jest w stanie skutecznie unieruchomić nasz komputer, zajmując całą dostępną pamięć operacyjną i wykorzystując 100% możliwości procesora, uruchamiając setki swoich kopii. O możliwościach biologicznych wirusów chyba nie trzeba się rozpisywać. Wystarczy przywołać obraz epidemii żółtej febry czy ospy prawdziwej. Często w stosunku do wirusów używamy określenia „złośliwe”, jednak o ile programy komputerowe tworzone są z premedytacją, o tyle ciężko w chorobach wirusowych szukać jakiegoś celu. Jak uważa Richard Dawkins, kod genetyczny, zarówno ten zawarty w naszym DNA, jak i ten w wirionach, jest egoistyczny i jego istnienie ogranicza się tylko do reprodukcji, czyli przetrwania. To dobór naturalny, siła napędowa ewolucji sprawia, że przypisujemy niektórym replikatorom złośliwość, egoizm czy celowość. W jaki sposób więc „konkurują” między sobą memy? Otóż nie wszystkie informacje rozprzestrzeniają się tak samo, z równą łatwością. Te najlepiej przystosowane przetrwają, a więc rozmnożą się i będą przekazywane dalej. Wirusy umysłu są w tej kwestii niebywale skuteczne. Dawkins wymienia trzy cechy dobrego replikatora – płodność, długowieczność i wierność przekazu. Nawet jeśli przyjąć, że każdy wirus może zarażić tylko dwa kolejne umysły, łatwo obliczyć, że tempo jego rozprzestrzeniania się i tak jest zawrotne. Po dziesięciu „pokoleniach” wirus pomnaża się tysiąckrotnie! Odpowiednio długi czas życia pojedynczego memu nie jest aż tak bardzo istotny, choć daje większą szansę na przekazanie dalej złośliwego kodu. Melodia np. „Arii na strunie G” Jana Sebastiana Bacha w mojej głowie może istnieć zaledwie kilkadziesiąt lat, ale wystarczy, że kiedyś zarażę nią moje dzieci, by zapewnić jej o wiele dłuższą egzystencję. Eliminowanie mutacji natomiast pozwala mieć pewność, że po kilkukrotnym kopiowaniu przekaz jest wciąż tym samym przekazem. Nie wyklucza to jednak drobnych ulepszeń, bo to przecież dzięki drobnym mutacjom zachodzi ewolucja.

Jak napisałem we wstępie, zarówno Dawkins, jak i Brodie jako przykłady wirusów umysłu wymieniają religie. Spróbujmy przyjrzeć się, w jakim stopniu religia pasuje do podanej poprzednim akapicie charakterystyki. Zgodnie z definicją wirus musi mieć wbudowaną instrukcję replikacji. W samym tylko Starym Testamencie można znaleźć kilkadziesiąt nakazów głoszenia, idea chrześcijańskiego misjonarstwa opiera natomiast się na poleceniu Jezusa:

„Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię!”¹ wadze tego polecenia świadczy chociażby fakt, że religie, które nie przywiązywały wagi do głoszenia, już nie istnieją. Dobór naturalny jest w tym przypadku bezlitosny. Memy przestają istnieć, gdy przestaje istnieć ostatni nośnik, na którym są zapisane. Dlatego też religie umierają razem z ich ostatnimi wyznawcami. Niektóre odchodzą całkiem w zapomnienie, inne stają się martwe, bo choć ich memy zapisane są na kartach ksiąg, wyryte na ścianach świątyń, to nie funkcjonują już w ludzkiej świadomości. Ich miejsce zajęły memy bardziej ekspansywne, łatwiej przyswajalne, prostsze, jednym słowem – skuteczniejsze. Dobry wirus zatem to taki, który replikuje się jak największą ilość razy. Każda bowiem kolejna kopia zwiększa szansę przetrwania. Wszystkie memy, z którymi mamy dziś kontakt (pomijając te nowopowstałe), były skuteczne. To nie znaczy, że zawsze takie będą. Ewolucja jest procesem stałym, więc wśród memetycznych wirusów panuje nieustanny wyścig zbrojeń. Od kilkuset lat wirusy do dyspozycji mają działo najcięższego kalibru – środki masowego przekazu. Wynalazek druku miał ogromne znaczenie dla rozpowszechniania Biblii. Ulotki, czasopisma, książki o tematyce religijnej, rozgłoszenie radiowe i telewizyjne rozsiewają memy religii skuteczniej niż kiedykolwiek. Jako przykład może tu posłużyć dwutygodnik Świadków Jehowy „Strażnica” wydawany w 173 językach w nakładzie 37 252 000 egzemplarzy.² Tak można się domyślić, konkurencja w tej dziedzinie jest dość duża, biorąc pod uwagę liczbę wszystkich religii, grup wyznaniowych i sekt. Najistotniejszym czynnikiem, warunkującym sukces danego wirusa umysłu, jest jego płodność. Ciekawym zjawiskiem jest połączenie „podatności na rozmnażanie” wirusa z taką samą podatnością ich nośników. Mam tutaj na myśli np. „islamską bombę demograficzną”³ i politykę prorodzinną Kościoła Katolickiego. Egipcjanie, którzy zniewolili Izraelitów, byli zaniepokojeni ich wysokim przyrostem naturalnym.⁴ Nie bez przyczyny zresztą Stary Testament reguluje tak szczegółowo sprawy związane z seksualnością – jak zauważa Richard Brodie, memy dotyczące seksu rozprzestrzeniają się szybciej, bo „z natury jesteśmy na nie wyczuleni”⁵ rytuały przejścia, religijne obrzędy zaślubin – to niejako przepustka do prokreacji, a „dostęp do seksu jest ukrytą siłą, rzutuującą na wiele aspektów kultury.”⁶ W skrócie – kto reguluje dostęp do seksu, ten ma władzę. A władza bardzo ułatwia życie wirusom, np. poprzez eliminowanie konkurencyjnych memów. Jak już wspominałem, pojemność naszego umysłu jest ograniczona, przez co wirusy muszą o nią między sobą walczyć. W konsekwencji religie stały się bardzo zachłanne, wykluczając się wzajemnie. Znamienne jest fakt, że przykazanie „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!”⁷ znajduje się w Dekalogu na pierwszym miejscu. Tak więc dobry wirus nie tylko szybko się rozmnaża, ale także utrudnia rozmnażanie innych wirusów, czego efektem są wojny religijne czy cenzura kościelna.

Religie o scentralizowanym przywództwie i dużym autorytecie starają się

sprawować kontrolę także nad zgodnością kopiowanych memów z oryginałem. W Biblii czytamy: *Ja świadczę każdemu, kto słucha słów proroctwa tej księgi: jeśli by ktoś do nich cokolwiek dołożył, Bóg mu dołoży plag zapisanych w tej księdze. A jeśli by ktoś odjął co ze słów księgi tego proroctwa, to Bóg odejmie jego udział w drzewie życia i w Mieście Świętym — które są opisane w tej księdze* [4]. Dogmaty, ogłaszane przez hierarchów Kościoła Katolickiego, to zazwyczaj odpowiedź na szerzące się herezje, to oficjalne ustalenie „jedynej właściwej” wersji. *Imprimatur*, czyli pozwolenie na druk wydawane przez Kościół, to z łaciny „niech będzie odbite”, a więc mamy tu kolejny nakaz replikacji. Co ciekawe, pozwolenia takiego nie miała nigdy Biblia, która razem z wieloma innymi dziełami znalazła się na Indeksie ksiąg zakazanych. Powód był prosty – samodzielna interpretacja i niedokładne przekłady na języki narodowe sprzyjały powstawaniu mutacji. I tu znów trzeba odnieść się do koncepcji doboru naturalnego – słabsze mutacje wyginęły, często „przy pomocy” Inkwizycji, natomiast te lepiej przystosowane łatwiej się rozprzestrzeniały i utrwaliły się w postaci np. schizmy czy reformacji. Dziecięca zabawa w głuchy telefon obrazuje, jak zabójcze dla wierności przekazu są wielokrotne i kumulatywne modyfikacje. Zdaniem Dawkinsa (który powołuje się na opinie biblistów), wiara w dziewicze poczęcie Jezusa powstała przez błędne przetłumaczenie hebrajskiego słowa *almah* (młoda kobieta) na greckie *parthenos* (dziewica) w proroctwie Izajasza. [5] mutacja pojawiła się w Septuagincie, którą później zacytował w swojej Ewangelii Mateusz: „*Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna*”. [6] Modyfikacja ta, choć na pierwszy rzut oka jest nielogiczna, przetrwała, bo utrwalona została autorytetem „Ojców Kościoła.

Historia chrześcijaństwa pokazuje, że choć „*rozwój religii zmierza nie w stronę prawdy ani nawet dobra wyznawców, ale w stronę bardziej skutecznych memów*” [7] można jednak na ewolucję tychże memów świadomie wpływać. W tym wypadku praktyczna wiedza z zakresu memetyki może być bardzo potężnym narzędziem wpływania na ludzkie umysły. Brodie zauważa, że człowiek szczególnie zwraca uwagę na memy dotyczące pożywienia, niebezpieczeństwa i seksu [8]. Gdyż to właśnie w toku ewolucji zwiększało naszą szansę na przeżycie i przekazanie genów. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w mediach, a szczególnie w reklamie, która coraz częściej używa np. erotyki jako haczyka, mającego przyciągnąć uwagę potencjalnego konsumenta. Religie także wykorzystują tego typu „memetyczne konie trojańskie”. Zagrożenie Armagedonem, nagroda w Królestwie Niebieskim albo „gastronomiczne cuda” (wino z wody, manna na pustyni) trafiają w najczulsze punkty. Oprócz tego wykorzystywane są memy pomocnicze, takie jak tradycja, nakazująca utrwalać towarzyszący jej zestaw memów bez względu na to, czy są one słuszne albo przydatne. Mem powtarzania, pokrewny tradycji, to jedna z najskuteczniejszych metod przyswajania i utrwalania informacji. Różaniec, cotygodniowa msza niedzielna to pierwsze z brzegu rytuały, których mnóstwo

jest w każdej religii. Powodem, dla którego mity religijne wciąż wygrywają z nauką, jest mem sensowności, który każe nam przyswajać to, co w naszym odczuciu brzmi bardziej sensownie i logicznie. Trudno sobie wyobrazić miliony lat ewolucji, dlatego np. w USA wciąż wraca problem włączenia kreacjonizmu do szkolnych podręczników. Jest to też zasługa memu „ślepej wiary”, który każe z góry odrzucać wszystko, co sprzeczne z religią i wierzyć mimo braku dowodów. Mem autorytetu nakazuje słuchać osób starszych, bardziej poważanych. W zasadzie każda religia ma swoje początki u jakiegoś charyzmatycznego guru, skupiającego wokół siebie grupkę ludzi, która z czasem się rozrasta. Z tym z kolei wiąże się mem przynależności, wykorzystujący jedną z naszych podstawowych potrzeb. Brodie wspomina o osobach, które „właściwie nie wierzą w Boga – po prostu lubią chodzić do kościoła.”
W tym wypadku czynnik społecznościowy jest wartością samą w sobie, zazwyczaj jednak występuje jako element pełnego „pakietu” memów religii, na dodatek serwowany jest w dwóch etapach – jako integracja wewnątrz grupy, oparta na wzajemnym podobieństwie i relacjach jej członków, oraz jako izolacja wobec reszty społeczeństwa, podkreślająca różnice i wykorzystująca często mem zagrożenia, co bardzo dobrze widać na przykładzie toruńskiego Radia Maryja. Słuchacze tej rozgłośni, tworzący tak zwaną Rodzinę Radia Maryja, systematycznie raczeni są absurdalnymi teoriami spiskowymi, wg których światem rządzi „Żydzi i masoneria”, a Polsce szkodzą homoseksualiści i Gazeta Wyborcza.

Muszę przyznać, że wizerunek religii, jaki wyłania się z tej analizy, nie jest zbyt optymistyczny. Richard Dawkins, we wspomnianym przeze mnie na wstępie eseju, tworzy pojęcie *faith-sufferer*, które znaczy: „cierpiący na wiarę”. Jako zadeklarowany antyteista, wielokrotnie wypowiadał się przeciw religii, uważając ją za zjawisko oduczające ludzi myślenia. Nie o to jednak chodzi, by oceniać. Richard Brodie uważa, że „choć stanowisko memetyki w sprawie pochodzenia wierzeń jest jasne, nie upoważnia to nas do potępiania religii”.
Religia jest w jego opinii samospełniającą się przepowiednią, która dodaje nam otuchy – memy programują nasze umysły, byśmy wierzyli w to, że nasze życie ma sens i starali się do niego dążyć. Jego zdaniem memetyka „może przyczynić się do ponownego zbliżenia nauki i religii po trwającej wieki separacji”
jako że racjonalnie tłumaczy powstawanie wierzeń i kultów. Religie mają jednak swoje własne wersje tego, jak powstały i wydaje mi się, że te memy są dużo bardziej skuteczne.



<http://cscs.umich.edu/~crshalizi/Dawkins/viruses-of-the-mind.html>

Richard Brodie, *Wirus umysłu*, tł. Piotr Turski, Łódź 1997, s. 11.

idem, s. 14.

- http://pl.wikipedia.org/wiki/Wirus_umys%C5%82u
- ibid. Richard Dawkins, *Samolubny Gen*, tł. Marek Skoneczny, Warszawa 1996, s. 274.
- ibid. ibidem, s. 37.
- Alia Tysiąclecia*, Mr 16:15.
- ibid. http://pl.wikipedia.org/wiki/Stra%C5%BCnica_Zwiastuj%C4%85ca_Kr%C3%B3lestwo_Jehowy
- ibid. <http://www.dziennik.pl/dziennik/europa/article46094.ece>
- Alia Tysiąclecia*, Wj 1:15-22.
- Richard Brodie, *Wirus umysłu...*, s. 81.
- ibid, s. 109.
- Alia Tysiąclecia*, Wj 20:3.
- ibid, Ap 22:18-19.
- ibid. Richard Dawkins, *Samolubny Gen...*, s. 273.
- Alia Tysiąclecia*, Mt 1:23.
- Richard Brodie, *Wirus umysłu...*, s. 175.
- ibid, s. 81.
- ibid, s. 180.
- ibid. <http://www.radiomaryja.pl.eu.org/nagrania/>
- ibid, s. 180.
- ibid, s. 180.

Piotr Perdyła

Student kulturoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-04-2009 Ostatnia zmiana: 10-11-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6464) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6464>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl